Nr. 16. We Lwowie Poniedziałek dnia 16 Stycznia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem. rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Dwa ciosy.

Lwów 15. stycznia.

Smutno zaczął się rok 1893 dla braci naszej w zaborze rosyjskim i pruskim: smutno [illegible]syna się tam rok każdy, ale ten przyniósł [illegible]ie równocześnie dwa ciosy wymierzone przeciw językowi naszemu.

Z jednej strony satrapa carski polecił jak najostrzej urzędnikom przestrzeganie języka rosyjskiego, z drugiej pruski junker Schwalbe, poparty przez rejencję poznańską, dopuścił się pogwałcenia nietylko praw naszych, ale nawet znanego okólnika hr. Zedlitza z dnia 5. stycznia. Ten drugi cios tem boleśniejszem ozwał się echem, że społeczeństwo polskie miało prawo spodziewać się od rządu niemieckiego nie gwałtu, ale koncesji, że z ust cesarza Wilhelma padły słowa, które bodaj w małej cząstce zapowiadały jakie takie uwzględnienie praw naszych. To też w poznańskiem bracia nasi użyją zapewne wszelkich środków, aby sprawę tę wyświecić, ażeby położyć tamę despotyzmowi podwładnych urzędników. Poznańskie „Towarzystwo opieki szkolnej", wniosło rekurs do rejencji poznańskiej, a posłowie Motty, Cegielski i Dziembowski, ze swej strony poczynili odnośne kroki u rządu. Argument ich jest bardzo prosty: występują oni w obronie hr. Zedlitza i ministra Bossego, który przecież w dniu 2. października 1891 r. rozporządził, iż dzieci niemieckie mogą korzystać z nauki języka polskiego, jeżeli sobie tego ich rodzice życzą. Jaki skutek odniosą te kroki, przewidzieć trudno — być może, że są jeszcze istotnie „sędziowie w Berlinie", że sprawiedliwość nie jest tam bezwzględnie czczym wyrazem.

Nie nad tem jednak dziś się chcemy zastanawiać: chcemy tylko pomówić o motywach, jakie skłoniły satrapów obu rządów do tego kroku. Motywa te znajdujemy wypowiedziane z rozczulającą naiwnością w reskrypcie Hurki, a motywa te są tak dobrze rosyjskie, jak i niemieckie. Oto, co czytamy:

„Mimo przedsiębranych przez rząd od roku 1864 środków, zmierzających ku rozpowszechnieniu wśród ludności gubernji Królestwa Polskiego znajomości języka rosyjskiego, postęp w kierunku tym jest niezmiernie słaby.

Więcej już, niż przez ćwierć wieku, bywa prowadzoną we wszystkich dykasterjach rządowych korespondencja po rosyjsku, tymczasem ludność kraju — zwłaszcza wiejska — nie ujawnia żadnego poczucia konieczności obznajomienia się z językiem państwowym, z bardzo nielicznymi zaledwie wyjątkami. Szkoły początkowe, a także nabyta przy odbywaniu służby wojskowej znajomość języka nie przynoszą tej istotnej korzyści, jakiejby się należało spodziewać i którą osiągnąćby było można, ponieważ ci, którzy skończyli szkołę i odbyli służbę wojskową, powracając do domowego swego ogniska, nie zachowują nabytej znajomości języka i często zupełnie go zapominają."

Słowo w słowo powtarzają to samo i pruskie dzienniki, jako motyw germanizacji — i one skarżą się codziennie, że ten drogi nasz lud polski, ani wojskiem, ani szkołą dotychczas zgermanizować się nie dał! I tak, wrogowie nasi sami wobec świata całego ujawniają naszą siłę odporną, sami głoszą, że my biedni, znękani, bez zasobów i bagnetów, bez samorządu, bez woli stoimy silni w tej walce o ducha narodu i świętą spuściznę przodków, że, jak długo wiara i mowa nasza są dla nas świętością, tak długo ciosy wrogów nas nie ustraszą. My w Galicji, jakkolwiek cieszący się względną swobodą, nie możemy jednak niestety dać w tym kierunku braci naszej pomocy materjalnej, ale możemy jej i całemu społeczeństwu nieść pomoc moralną wielkiej doniosłości. Tą pomocą, tem poparciem, jest szerzenie oświaty pomiędzy ludem, jest uobywatelnienie tego ludu, doprowadzenie go do świadomości, czem być powinien, jakie są jego obowiązki, tą pomocą skupienie ducha narodowego w pracy nad odrodzeniem. A jeżeli kiedy te postulaty powinny się w czyn zamienić, w czyn męski i silny, to w obecnej dobie, kiedy klęska z przed stu lat zbiegnie się z krwawym chrztem odrodzenia w dobie kościuszkowskiej. Stojąc silnie przy wierze ojców naszych i mowie naszej, przebędziemy jeszcze i te ciosy, wychodząc z walki bogatsi doświadczeniem i dojrzali przebytemi cierpieniami.

[Ko]respondencje.

Kraków 13. stycznia.

([Pre]liminarz budżetu miejskiego na rok 1893. — Maximum dochodów, minimum wydatków. — Ostatnia chwila do sanacji budżetu. — Przyszłość finansowa. — Droga ratunku.)

(fs) Od jednego z znakomitych finansistów słyszałem zdanie, iż cyfry preliminarzy budżetowych i bilansów finansowych są poniekąd klawiszami fortepianu; zręczny wirtuoz, przebiegając po nich z świetną techniką, potrafi wydobyć olśniewającą, pożądaną w danej chwili dla ucha słuchacza melodję. Melodja tem będzie bogatszą i efektowniejszą, im dłoń mistrza jest wprawniejszą i więcej doświadczoną. Na miano znakomitego i doświadczonego wirtuoza zasługuje sekcja skarbowa naszej rady miejskiej. Od lat 9 dźwiga ona zwalone na swoje barki ciężkie jarzmo gospodarki gminnej, na prawdę zaś prowadzi tę gospodarkę kilku członków sekcji, którzy przezwyciężyli już tysiączne trudności budżetowe i walka ich z kolumnami cyfr zawsze kończyła się zwycięsko. Zakończyła się ona zwycięsko i w preliminarzu budżetu miejskiego na r. 1893. Ale jedno jeszcze, lub dwa takie zwycięstwa, a staną się one naprawdę zwycięstwami Pyrrhusowemi.

Na pierwszy rzut oka preliminarz budżetu przedstawia się efektownie, ponieważ wydatki w kwocie 855.528 zł. równoważą się z taką liczbą dochodów, a więc nie ma wprawdzie tak pożądanej zwyżki dochodów, ale jest przynajmniej równowaga budżetowa, nie ma zabójczych deficytów. Efekt preliminarza wzrasta, gdy się w nim czyta, że w wydatkach nadzwyczajnych znajduje pokrycie nawet niedobór z roku 1891 w kwocie 34.459 zł.

Zbadać warto, jaką drogą do takiego efektu doszła sekcja skarbowa i jej generalny referent. Pracą żmudną i ciężką przedewszystkiem — to pewna, a dalej podniesieniem dochodów do możliwej wysokości i obniżeniem wydatków do możliwej, nawet niemożliwej niskości. Innego wyjścia na razie nie można i niepodobna było znaleść. Wśród danych stosunków jest ono chyba ostatniem znakomitem pociągnięciem na szachownicy, a na przyszłość już inna metoda musi być zastosowaną. Ażeby uzyskać potrzebną kwotę dochodu, w wysokości 855.528 zł., sekcja preliminowała dochody zwyczajne i zasiłkowe w kwocie wyższej o 87.368 zł. w porównaniu z preliminarzem na r. 1892. W podniesieniu dochodów o taką kwotę w przeciągu jednego roku, nie widzę jeszcze nic nienaturalnego. Dotąd preliminarze miejskie nie naprężały tej struny; trzymały się zasady zdrowej, że lepiej niżej preliminować, a uzyskać rzeczywiste wyższe dochody. To był ważny *atout*. W tem tkwi jądro rzeczy, że dziś tę zasadę złamano, że tego *atouta* wygrano już i preliminowano dochody w możliwej wysokości, uzasadnionej wprawdzie zamknięciami rachunkowemi z szeregu lat ostatnich, ale za to na przyszłość już na zwyżki dochodów liczyć niepodobna. Struna nietylko w tej mierze naprężona, ale podniesiono już dawniej prócz tego dodatki czynszowe, przerzucono już na barki mieszkańców miasta pewną część prestacji szkolnej, którą dawniej bezpośrednio opłacała gmina, wciągnięto w preliminarz dochody Sukiennic i zakładu gazowego. O podwyższeniu więc dochodów myśleć już niepodobna, tem więcej, gdy w preliminarzu budżetu miejskiego na r. 1893 zeskontowano dochody ze stacji kontumacyjnej w kwocie 15.000 zł., gdy ta kontumacja nie jest jeszcze otwartą i stanowi wielką niewiadomą.

Wobec tak ułożonych dochodów, gdy wyzyskano już i zmobilizowano wszystkie możliwe źródła, przypatrzeć się należy wydatkom krytycznem okiem. I tu znać mistrzowstwo sekcji skarbowej. Jeżeli dochody podniesiono do *maximum*, to wydatki obniżono do *minimum*. Jest wszakże ta różnica, że gdy podniesienie dochodów jest wytężeniem ostatnich sił, ale na rachunku opartem, to obniżenie dochodów jest tak przeprowadzone, iż nawet na drugi rok utrzymać się nie da; jest nienaturalnem. Do takiego wszakże obniżenia wydatków zmusiła sekcję żelazna, nieubłagana konieczność, mianowicie ta, iż na wyższe wydatki nie mogła już, nie była w stanie obmyśleć wyższych dochodów. Musiała się więc ograniczyć do niezbędnych, administracyjnych tylko wydatków; już nie na inwestycje, dalej sięgające, ale na codzienne. nieuniknione roboty nie mogła ona wstawić nawet jednego grosza. Nie jest to przesadą, co twierdzę. Oto dowód: na budowę kanałów nie ma w preliminarzu na r. 1893 żadnej kwoty wstawionej. Kanały zaś nasze nie są naprawdę kanałami; budowane według starego systemu bez należytego spadku, przyczyniają się tylko do zanieczyszczania gruntu i są stekiem nieczystości. Niektóre nowsze kanały odpowiadają dopiero zadaniu i ze względów zdrowotnych najnaglejszą jest potrzeba zbudowania należytej sieci kanałów, bez których zresztą o budowie wodociągu myśleć niepodobna. Naraz nie zdobędzie się gmina na przeprowadzenie budowy kanałów; byłoby wskazanem, ażeby ważne to zadanie przynajmniej częściowo spełniała. Tymczasem w budżecie na r. 1893 rubrykę tę zupełnie wykreślono i ograniczono się do kwoty 5000 zł. na „utrzymanie i naprawę kanałów i szluz." Niemniej potrzebuje Kraków ponosić znaczniejsze wydatki, w dziesiątki tysięcy idące, na bruki i chodniki; na ten cel preliminarz ogranicza wydatki jedynie do utrzymania bruków i przeznacza na ten cel 12.000 zł., mianowicie na utrzymanie bruków na Kazimierzu 3000 zł., w mieście 4000 zł. i na przedmieściach 5000 zł. A więc i bruków nowych spodziewać się nie należy, choć i w tej mierze wielkie są potrzeby. Na wydatki nieprzewidziane preliminarz przeznacza 3463 zł., gdy zamknięcia rachunkowe z lat ostatnich wykazują, iż rubryka ta w r. 1887 doszła do kwoty 14.447 zł., w roku 1890 do kwoty 9355 zł., w roku 1891 do kwoty 24.206 zł. Wreszcie rubryka wydatków nadzwyczajnych oprócz pokrycia niedoboru za r. 1891 w kwocie 34.459 zł., obejmuje drobne pozycje, a z robót, zamierzonych przez miasto, zapowiada jedną jedyną tylko, mianowicie uporządkowanie części plantacyj na małej przestrzeni kwotą 698 zł. i ogrodzenie nowe szkółki w Dąbiu za kwotę 250 zł. Oto wyczerpana ściśle inwestacyjna część budżetu, a kwota nią objęta wynosi 25.211 zł. Resztę wydatków i kwoty 855.528 zł., pochłania opłata procentów i amortyzacja długów w kwocie zł. 185.990 zł.; ta kwota razem z inwestycjami czyni 211.201 zł. Pozostaje 644.327 zł. wyłącznie na potrzeby administracyjne, na popęd maszyny.

Ten nienaturalny rozrost budżetu wymaga stanowczej sanacji, poważnego i gruntownego przystąpienia do niej. Miasto czekają wydatki na budowę szkół, na budowę Muzeum, na budowę drogi, na jarmarki końskie, na rozszerzenie rzeźni miejskiej, na restaurację szkoły na Kazimierzu, na zakupno starego teatru, na restaurację wieży Marjackiej; na te budowy trzeba skromnej kwoty 481.394 zł. Miasto musi podjąć budowę, choćby częściową, bruków i chodników, kanałów — nie myślę już o budowie wodociągów. Na zaciąganie pożyczek już dalej oglądać się niepodobna; ostatnią uzyskaliśmy za poręką kraju. Zatem inwestycje i roboty niezbędne muszą znaleźć pokrycie w przyszłych preliminarzach.

Te wszystkie względy nakazują podjąć jaknajrychlej gruntowną reformę skarbową, tem więcej, że dzisiejszy preliminarz jest bez wątpienia ostatnim, który tak efektownie — a jeszcze korzystnie dla gminy, dał się ułożyć. Sztuka układania budżetów osiągnęła już wszakże w nim najwyższy wyraz, dalej iść ona nie może. Reforma musi być podjętą najrychlej, im wcześniej będzie podjętą, tem lepiej. Nad jej istotą zastanawiać się tu niepodobna; dzieło takie nie da się wyczerpać artykułem dziennikarskim. Czy je może podjąć obecny prezydent dr. Szlachtowski? Znając stosunki tutejsze, muszę ujemnie odpowiedzieć. Do podjęcia tego zadania trzeba świeższych sił, szerszego poglądu. To też wybory tegoroczne do rady miejskiej odbywać się będą zapewne pod hasłem tej reformy, pod hasłem złożenia jej w ręce takie, któreby ją na pożytek miasta przeprowadzić mogły. Jak Austrja znalazła sobie Dunajewskiego — a czas już był najwyższy po temu — tak Kraków również, chcąc uniknąć smutnych następstw, musi sobie również wyszukać Dunajewskiego, celem przeprowadzenia reformy skarbowej, bo i u nas czas najwyższy po temu!

Rzym 9. stycznia.

(Święta. — Noc „Befana". — Przyjęcie pielgrzymów. — Wystawa narodowa. — Z dworu. — Ks. Karol Napoleon Bonaparte. — Komitet senatorów. — Dekrety beatyfikacji — Uroczystość dzieci w Watykanie. — Recepcja angielsko-katolicka. — Theatralia).

(cs.) Dwa tygodnie upłynęły, a stoję jeszcze ciągle pod wrażeniem świąt Bożego narodzenia, które po raz pierwszy zaskoczyły mię w Rzymie. Mam dotąd uszy pełne oddźwięku dzwonów upajającej muzyki kościelnej, a przed oczyma snują mi się tłumy pielgrzymie, spieszące do św. Piotra, do Ara Coeli, lub na dziecięce kazania przy szopce i różowobrzim Bambino Santo.

Niestety jednak pogoda w r. b. [illegible]ała; szkaradna to była aura i chyba [illegible] weselszych min nie stroili lekarze, jak obecnie. Na szczęście — złe, zdaje się, już przeszło; złoty blask słońca, przebijający chmur zasłonę, aby był lepszej doli zwiastunem.

Mimo zimna i biedy, humor nie skostniał w odwiecznem mieście. Dowodem tego choćby onegdajsza noc „Befana." Wbrew oszczerstwu, głoszącemu, że wymarła, zgromadziła się znowu cała rzymska „Allegria." Gęsi marsz, wykonany dokoła starej Piazza Navona przez wrzaskliwą, trąbiącą, bębniącą masę, przypomniał stare, dobre czasy, gdy pod jowialnym królem westfalskim, najwyższem dla wszystkich prawem było „*toujours loustick.*" Istne delirjum opanowało ludek, bratając szaleństwem niemal wszystkie kluby społeczne. Zwartej falandze dostarczyła także sporego zastępu kolonja obcych, zadowolona, że nadarza jej się sposobność uchodzić na chwilę za rodowitych Rzymian. Do białego rana trwały hałasy piekielne; nikt jednak nie narzeka na nie, bo i to przecież zapowiedź karnawału.

Nie uchyla się jednak Rzym i od poważniejszych zajęć. W pełnym toku są już przygotowania do przyjęcia pielgrzymów, a kwestja urządzenia wystawy narodowej w r. 1895, na który to cel znaczne już uzbierano kapitały, zaprząta wszystkie umysły. Gdzie ona ma stanąć? Czy na romantycznej Monte Parcoli obok Ponte Molle, czy na pasażu archeologicznym, na Kapitolu, Forum, oto sęk właśnie.

Ze spraw lokalnych na pierwszym planie ciągle jeszcze stoi reorganizacja straży ochotniczej — na razie ciągle jeszcze *pium desiderium*. Bezpieczeństwo pod tym względem tak samo wiele pozostawia do życzenia dzisiaj, jak przed laty dziesięciu i — *utinam falsus vates sim* — po latach dziesięciu!

Dwór monarszy cicho spędził okres świąteczny, ograniczając się tylko do najniezbędniejszych przyjęć.

Król przyjmował po raz pierwszy d. 5 bm. księcia Karola Napoleona Bonapartego, syna nieboszczyka księcia Lucjana, a brata kardynała, który, chociaż mieszkaniec i właściciel tamtejszy, nigdy dotąd nie był przedstawiony u dworu. Posłuchanie to trwało długo.

Nakoniec wiązanka rozmaitych wiadomości, które obiły mi się o uszy, a Was może jeszcze nie doszły.

Komitet siedmiu senatorów, który się utworzył dla zbadania należycie obecnego położenia stosunków jego z rządem, rozpoczął swoje prace. Nie myśli on wcale, jak powiadano, o reformie statutu włoskiego, ale chce położyć koniec przywłaszczeniom rady ministrów, która pozwala sobie zastępować koronę w wyborze i mianowaniu senatorów. Ci bywają rzeczywiście wybierani i mianowani przez ministrów, a zatwierdzani tylko przez króla, gdy właśnie podług statutu powinnoby się dziać odwrotnie.

W dzień Trzech Króli ogłoszono w obecności Ojca św. dekrety beatyfikacji wielu wielebnych, tak, iż pozostanie tylko odprawić uroczystą ceremonję wpisania ich w poczet błogosławionych.

Wczoraj odbyła się uroczystość dziecięca w Watykanie. Około tysiąca dzieci płci obojej, przedstawione będą Ojcu św. i złożą mu swoje dary. Po dzieciach przedstawieni będą głuchoniemi i ślepi.

Anglicy, bawiący w Rzymie, mianowicie katolicy, gotują świetną recepcję dla ziomków swoich nowych kardynałów, księdza Vaughan, arcybiskupa westminsterskiego i księdza Logue, prymasa irlandzkiego. Będzie umyślna akademja, czyli koncert dla nich, a deputacja angielska uda się do Papieża dla podziękowania za zaszczyt, Wielkiej Brytanji uczyniony.

Dnia 6. bm. w teatrze „Argentina" dano nową operę maestra Catalani'ego „Loreley". Przedwczoraj zaś w Medjolanie rozpoczęły się próby opery Józefa Verdi'ego „Falstaff". Verdi sam do Medjolanu przyjechał dla uczestniczenia w pierwszem przedstawieniu swojego nowego utworu.

Kubany panamskie.

Dzien. Pozn. pisze w korespondencji z Petersburga:

Nowoje Wremia nie należy, jak wiadomo, do tej maluczkiej liczby czasopism rosyjskich, co w omawianiu spraw polskich i stosunków polsko-rosyjskich — nie mówimy już życzliwością — ale przynajmniej objektywizmem się kierują.

Okoliczność ta atoli nie przeszkodzi nam wypowiedzieć tu przekonania stanowczego, iż najnowsza denuncjacja dziennika paryskiego *La libre parole* — o ile ona osobiście właścicieli pisma dotyczy — jest fałszem. Czy pan Sergjusz Tatiszczew dostał od Towarzystwa panamskiego większą lub mniejszą sumę, czy — jeżeli dostał — wydawał się przytem za stałego i wpływowego współpracownika *Now. Wrem.* — tego nie przesądzamy i nawet otwarcie mówiąc, a wnosząc z pewnych epizodów z przeszłości p. Tatiszczewa, skłonni jesteśmy uwierzyć twierdzeniu *Libre parole*. Ze wszystkiego jednak, co w Petersburgu o p. Suworinie wiadomo — nie wątpimy o tem, że operacja ta cała, jeżeli miała miejsce, odbyła się po za jego plecami i bez jego wiedzy.

Jakąkolwiek jest wartość moralna p. Suworina jako publicysty — najbardziej nieprzyjaźni mu ludzie nie zaprzeczą mu nie tylko całkowitej bezinteresowności w kwestjach pieniężnych, ale nadto przyznają mu jednogłośnie słabość do rozdawania pieniędzy potrzebującym i zupełną niezdolność frymarczenia kierunkiem pisma. Nadto *Now. Wrem.* stoi finansowo tak świetnie, daje z prenumeraty, kolporterji i ogłoszeń tak wielki i stały dochód, że Suworin, który nigdy chciwym nie był i do czterdziestu kilku lat życia w skromnych warunkach przeżył, tak jest obecnie w wielkich resursach opływającym, iż do głowy mu nawet przyjść nie może szukanie pobocznych źródeł dochodu, które, gdyby wykryte zostały, skompromitowałyby jego pismo tak moralnie, jak i materjalnie w wysokim stopniu.

W świecie dziennikarskim i literackim jest p. Suworin z tej strony o tyle znany, iż żaden dziennikarz, ani literat, któremu chodzi o dobre stosunki z *Now. Wrem.*, nie odważy się napomknąć nawet p. Suworinowi o możliwości zrobienia „interesu" subwencyjnego. A p. Tatiszczew, jakkolwiek nigdy stałym współpracownikiem *Now. Wrem.* nie był, pomieszczał w niem jednak niejednokrotnie płody pióra swego i bardzo, tak koło dziennika tego, jak koło jego właściciela tańczy.

Z tej strony tedy twierdzenie *Libre parole* jest albo wymysłem, albo odsłonieniem oszustwa p. Tatiszczewa, który wyłudził może od Lessepsa jaką subwencję dla *Now. Wrem.* niby, ale całkowicie zatrzymał ją dla siebie.

Natomiast inna wiadomość o zakupieniu przez Francuzów przekonań prasowych rosyjskich, mianowicie *Mosk. Wied.*, dotycząca, prawdopodobną jest o tyle, iż dzisiejsza redakcja tego pisma subwencjami nie gardzi i pieniędzy potrzebuje.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (16.): Marcelego I. Pap. Wschód słońca o godzinie 7. minut 52, zachód o godzinie 4. minut 29.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły, (rogacze), zające, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11. a 12. łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i belenie.

Do Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie przystąpili w dalszym ciągu następujący członkowie: z udziałem 300 zł.: Andrzej Średniawski, włościanin, Górna Wieś; z udziałem 100 zł.: Leonja z Kośmińskich Węgleńska: z udziałem 50 zł.: Jakób Haberka, dzierżawca dóbr Bronowice Małe; Karol Otto, właściciel fabryki artystyczno stolarskiej, Kraków; z udziałem 25 zł.: Michał Bański, właściciel sklepu w Liszkach, Stanisław Biechoński, właściciel dóbr Żarnowiec, Józef Czarnowski, właśc. dóbr Zakamycze, Oskar Fiber, dzierżawca dóbr Prądnik Czerw., Florentyna Gettlich, Kraków, Marja Górska, Kraków, dr. Ludwik Grzybowski, kandydat adw., Kraków, Eufemja Janikowska, właścicielka realności, Kraków, Ignacy Łobaczewski, radca sądu wyższego, Kraków, Euzebia Perłowska, kapitalistka, Kraków, Pow. zarząd Kółek roln. Wieliczka, Stanisława Służewska Kraków, Marceli Sobański, właściciel dóbr Pieńkówka, Ksawery Uzarski, kasjer Kasy oszczędności Kraków, Łucja Żelaszkiewicz, właścicielka pensjonatu, Kraków, Antoni Ziarko, rolnik, Jaworzno, Marja Klobassa Zręcka, właśc. dóbr, Kraków, Franciszek Zopoth, aptekarz, Kraków, i Kółka rolnicze: w Newym Mieście, Grabiu, Kobylanach, Toniach, Rybny, Siedlce ad Bochnia, Raciechowicach, Kalwarji ad Rybotycze.

Z Rzymu donoszą, że niejaki Coglieri. wielokrotnie karany awanturnik uliczny, potłukł kamieniami wszystkie szyby w bramie głównej gmachu parlamentu na Monte Citorio. Uwięziony niezwłocznie, wzbraniał się dać jakąkolwiek odpowiedź co do pobudek tego kroku i zapewniał, że to uczyni, ale dopiero przed sędzią śledczym.

Kardynał Lavigerie wyznaczył był, jak wiadomo, sumę 20.000 franków na nagrody za najlepsze dzieła, mogące się przysłużyć sprawie walki z handlem niewolnikami. Międzynarodowe *jury*, wyznaczone do sądzenia nadesłanych dzieł, przeznaczyło temi dniami nagrodę 3000 franków za memorjał, napisany w języku włoskim przez adwokata Bianchetti'ego; dwie nagrody, jednę w kwocie 4000 franków, drugą w kwocie 3000 franków za dwie niewydane powieści francuskie X. Vigneron i p. Arista Excoffon; a wreszcie nagrodę 10.000 franków senatorowi belgijskiemu p. Descamps za dramat wierszowany.

Potomek Plantagenetów. Odkryto w Londynie ostatniego w prostej linji potomka dynastji Plantagenetów, w osobie... chłopca, używanego do posyłek. Udowodniono już, że ojciec jego, zmarły przed kilku laty kominiarz z przedmieścia West Bromwich, choć był przekonany przez królewskiego heraldyka, sir Edwarda Burke, o swem wysokiem pochodzeniu, ukrywał je najstaranniej, tak samo, jak to czynił jego dziad, który rodowe nazwisko Plantagenet skrócił i zwał się po prostu Mr. Plant. Chłopca odkrył przypadkowo pastor Antoni Bathe, rektor parafji niedaleko miasta Hull i znakomity badacz starożytnych kronik municypalnych. Udając się na dworzec kolejowy, powierzył walizkę nieznanemu sobie malcowi, wszedł z nim w rozmowę i przekonał się, że był to syn owego kominiarza, zupełnie nieświadomy swego pochodzenia. Gdyby sukcesja do tronu ulegała w Anglji prawu salickiemu, chłopiec ten byłby dziś bezwątpienia królem W. Brytanji. Co się z nim teraz stanie, niewiadomo jeszcze, ale sprawa oparła się już o ministerstwo spraw wewnętrznych i o gabinet królewski.

Złoto leży niekiedy na dachach. Jedna z gazet niemieckich pisze: 3000 dolarów za blachę cynkową, zdjętą z wieży kościelnej, jest niewątpliwie niezwykle wysoką ceną, a jednak ten, kto kupił starą, zardzewiałą blachę cynkową z kościoła „Tabernacle" w Filadelfji, robi na tem dobry interes. Przed kilku laty zdrapano już farbę olejną, którą był pomalowany dach tego kościoła i uzyskano stąd zapomocą środków chemicznych złota za 5000 dolarów. Złoto zaś znajdujące się jeszcze na starej blasze cynkowej będzie przynajmniej tyleż, jeżeli nie więcej warte. Pochodzenie tego pokładu złota jest bardzo oryginalne; dostaje się ono na dach i na wieżę kościelną ze znajdującej się w pobliżu mennicy Stanów Zjednoczonych. Przy topieniu i biciu złota ulatnia się dość znaczna jego część, która wraz z dymem wydostaje się przez komin i spada niezwłocznie, skoro tylko zetknie się ze świeżem powietrzem. Sporo tego złota spada na gmach mennicy i to w takiej ilości, że urzędnicy mennicy obowiązani są podczas deszczu zawsze łapać wodę, spływającą z dachu przez rynny, i zbierać ją w kadzie, znajdujące się w piwnicach gmachu menniczego, a połączone rynnami z dachem. Następnie woda ta przepuszczana bywa przez sita i kołdry wełniane, na których zostaje osad, zawierający złoto. Pomimo najstaranniejszych przyrządów do zbierania cennego ulatniającego się kruszcu, woda corocznie unosi obliczaną na tysiące dolarów jego ilość do rzeki Delaware. Śmiecie z gmachu menniczego są równie starannie zbierane, jak pozostałości wody deszczowej i corocznie bywają sprzedawane przez licytację.

Mrozy niebywałe panowały w Paryżu w ostatnich dniach; zmarzło kilku biedaków na ulicy. Pewnego 80-letniego starca znaleziono skostniałego w mieszkaniu. Mrozy srożą się także w Tuluzie, Carpentras, gdzie skutkiem niskiej temperatury ustał zupełnie ruch na ulicy; w Calais spadło tyle śniegu, jak nie pamiętają od lat dwudziestu. Pomimo mrozów, w dniu 4. b. m. piorun uderzył tam w miejscowy kościół św. Jana Chrzciciela podczas nabożeństwa; nie wyrządził jednak żadnej szkody. Zamarzły w kilku miejscach: kanał du Midi i kanał Garonny. Burze śnieżne nawidziły Nîmes, w Beaucaire Rodan pokryty jest lodem, w Raquemare termometr spadł do 9° poniżej zera. Burze panują na zatoce Lugduńskiej; w Marsylji przez kilka dni ostatnich chłód dawał się we znaki. W Wiedniu spadły także wielkie śniegi. Przez parę dni komunikacja pomiędzy Tryestem a Węgrami była przerwana, skutkiem zasp śnieżnych. W Anglji temperatura spadła w dniu 6. bm. do 31 stopni Fahrenheita. W Lombardji i Abruzach powietrze jest niesłychanie ostre; pociągi ulegają opóźnieniu. Wielkie chłody panują w całej Hiszpanji; w Bilbao woda zamarza w mieszkaniach. W Portugalji rozsrożyła się także zima, przy jasnem, pogodnem niebie.

Wierny zasadom. Wzruszający przykład politycznej wiary od lat już wielu daje dozorca więzienny w Walencji, Michał Martinez, który przed kilkoma dniami wystosował do prezesa sądu apelacyjnego podanie o dymisję, motywując je upadkiem gabinetu konserwatywnego. „Jestem konserwatystą — powiada Martinez z iście hiszpańską dumą w podaniu do prezesa — i zawsze służyłem wiernie p. Canovas del Castillo, tak w dobrych, jak i w złych losach. Nie mogę tedy uznawać planów i zasad politycznych pana Sagasta. Z tym ostatnim przychodzi znowu do steru stronnictwo liberalne. Niepodobna mi służyć mu. Zechciej więc, panie prezesie, zezwolić, abym się usunął i bądź łaskaw uwzględnić podanie moje o dymisję." W ten sposób przemawia Michał Martinez już po raz trzeci. Ile razy Canovas upada, wali się wraz z nim i dozorca więzienny. Gdy pierwszy powraca do władzy, wraca do niej i drugi. W czasie bezkrólewia

damny Hiszpan żyje z jałmużny i zarabia podobne więcej w porze rządów liberalnych, ale na konserwatywnej posadzie swojej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Utalentowany artysta dramatyczny i autor kilku wesołych prac dla sceny p. Ryszard Ruszkowski, napisał krotochwilę w 3 aktach p. t. „Już go mam.“ W sferach, które miały sposobność słyszeć w czytaniu ową pracę, zapewniają, iż napisana jest z nieposolitym humorem. — Ruggero Leoncavallo, twórca opery „Pajaców“, mianowany został przez króla Humberta, kawalerem orderu korony włoskiej. „Pagliacci“ odbywają obecnie zwycięski pochód swój po Europie. We Włoszech, jak donoszą z Neapolu, dzieło to króluje w repertoarzu wszystkich scen włoskich.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Zazdrość“, sztuka w 4. aktach A. Vaqueri'ego; jutro we wtorek „Gioconda“, opera w 4. aktach Amilkara Ponchielli'ego. Występ pani Pawlików-Nowakowskiej, panny Sapho Bellincioni i pp.: Aleksandra Myszugi, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina.

Lwowski salon sztuk pięknych pozyskał na wystawę w tych dniach większych rozmiarów pochlebnie oceniony w Monachium obraz Radziejowskiego „Sieroty“.

Prócz tego wystawiono Littrowa „Widok morski“; Wiśłockiej „Jutrzenka“ i Trębacza „W ogrodzie“. Do działu portretowego nadesłali: Augustynowicz „Portret p. St. Niezabitowskiego“ (akwarela), Krzesz „Portret baronowej Lazarini“ i „księcia Pawła Sapiehy“.

Znajdujące się od tygodnia na wystawie portrety „dr. Byka“ i „Moja dzieci“ pędzla Styki, będą wysłane niebawem do Krakowa.

„Naszej sztuki“, czasopisma poświęconego sztukom pięknym wyszedł dzisiaj pierwszy numer. Wydanie pisma jest nadzwyczaj staranne i ozdobne, a treść przynosi między innymi, artykuł Wojciecha Gersona „Idealizm i realizm“, A. Dobrowolskiego szkic biograficzny rzeźbiarza „Marcylina Guyskiego“, dr. St. Monata z Wiednia ocenę najnowszego dramatu Wilbrandta „Mistrz z Palmiry“, krytykę sezonu operowego i wiele ciekawych wiadomości artystycznych.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 15. stycznia. Wczorajsze posiedzenie rady, któremu przewodniczył p. prezydent Mochnacki, zapowiedzianem było na godz. 6 wieczór, rozpoczęło się zaś o godz. 1/2 do 8, gdyż o tej porze dopiero zebrał się dostateczny komplet radnych. Na porządku dziennym były dalsze obrady nad budżetem gminy. Rubrykę rozchodów budżetu zwyczajnego zamiast p. dyrektora Czernego, który z powodu słabości na posiedzenia być nie mógł, referował r. p. Shayer. Wynoszą one 1,513.359 zł. Rubrykę przychodów budżetu zwyczajnego referował dr. Byk. Wynoszą one 1,283.980 zł. Na pokrycie wydatków będzie gmina w r. 1893 pobierać następujące podatki czynszowe gminne: 5 procent od czynszów z lokalności łącznie do 300 zł. fasjonowanych; 4 proc. od czynszów z lokalności fasjonowanych do 600 zł.; 5 proc. od czynszów nad 600 zł., a 10 prec. od czynszów nad 3.000 zł. Nadto pobierać będzie gmina następujące dodatki gminne do podatków stałych, z dodatkami rządowymi, zwyczajnymi i nadzwyczajnymi po 3 procent do podatku gruntowego, domowoczynszowego i zarobkowego; 20 proc., t. j. o 5 więcej niż w roku zeszłym do podatku dochodowego, jeżeli wymiar takiego rocznej w podatku państwowym z dodatkiem nadzwyczajnym nie przewyższa kwoty 500 zł., a 30 proc. t. j. o 10 proc. więcej niż w roku zeszłym, jeśli się przenosi.

Dalej uchwaliła rada wezwać magistrat: aby przedstawił wnioski w celu uregulowania approwizacji miasta, wnioski w sprawie systemizowania posady koncepisty sanitarnego, sprzedaży placu Halickiego, urządzenia nowej rakarni, lepszego oświetlenia miasta tak zwykłemi lampami gazowemi, jakoteż lampami Siemensa, oraz aby przepisy co do czasu zapalania lamp były ściśle wykonywane. Dalej wezwano magistrat, aby poczynił stosowne zarządzenia celem zamknięcia cmentarza stryjskiego, aby chorych mających opuszczać szpital nie przetrzymywał w biurach magistratu, lecz w szpitalu, aby preliminowaną subwencję dla Towarzystwa weteranów w r. 1831 wypłacał Towarzystwu temu, nie czekając na podania ze strony rzeczonego Towarzystwa, aby nawiązał rokowania z właścicielami realności przy ul. Ścieżkowej o przyczynienie się odpowiedniemi kwotami na zasklepienie Pełtwy w tej ulicy, oraz rokowania z konwentem OO. Dominikanów o przyczynienie się odpowiednią kwotą do budowy kanału betonowego przy ul. Leona Sapiehy. Ma także magistrat zająć się odpowiedniemi studjami, w jaki sposób możnaby najkorzystniej niszczyć śmiecie i odpadki zbierane w całem mieście, oraz zastanowić się nad sprawą zaopatrzenia miasta w zdrową wodę w dostatecznej ilości. Ponieważ sprawa ta potrzebuje wyczerpujących studjów przedwstępnych przez rzeczoznawców, należy zwołać ankietę, która ma ile możności jak najprędzej zebrać swą pracę. Przyjęto także wniosek p. Kordysa, aby ile możności jak najprędzej wybudowano kanał w ulicy Kopernika.

Następnie przyjęto budżet nadzwyczajny funduszu gminy, a na wniosek p. r. Janowskiego przyjęto *en bloc* budżety fundacji pod zarządem gminy zostających.

Na wniosek referenta pr. Goldmana do komisji skrutacyjnej z grona rady wybrani zostali: pp. Beiser, Bałtaban Józef, Dulęba, Dzikowski, Janowski, Jonass, Kędzierski, Kochanowski, Kordys, Machayski, Marschall, Markiewicz, Moser, Piepes, Podłowski, Rewakowicz, Schayer, Sembratowicz — jako zastępcy: Baumann, Gross, ks. kan. Masarak, dr. Marjański, Peredjatkiewicz, Prugar, Rudkowski Jan, Tyniecki, Syroczyński. Z grona wyborców zostali powołani: Andrzejowski Karol, Cybulski Julian, Dragowski Zygmunt, Franz Antoni, Herzmanek Leon, Grabiński Wacław, Gabrynowicz Władysław, Kropiwski Karol, Löwenstein Natan, Lang Justyn, Mariaschler Jan, Matyassek Ludwik, Mały Józef, Miller Ignacy, Podgórski Józef, Rodecki Czesław, Schapira Jakób, Sawracki, a na zastępców dr. Dziędzielewicz, Klein Robert, Kroch, Lewakowski Aleksander, Nierenstein, Pisek, Richtmann, Rybiński i Jan Śliwiński.

Po dokonaniu tych wyborów przewodniczący zamknął o 3/4 9. posiedzenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Reforma monetarna. Jak donosiliśmy — w austrjackiem ministerstwie skarbu ukończyły się rokowania między reprezentantami rządu a przedstawicielami grupy Rothschildowskiej w sprawie operacyj finansowych, potrzebnych do zaciągnięcia czteroprocentowej pożyczki w takiej wysokości, jaka będzie potrzebną, aby zakupić złota za 183,456.000 zł. w złocie. Z zakupionego złota ma być natychmiast wybita odpowiednia ilość monet nowej waluty i wybite monety oddane pod kontrolę komisji parlamentarnej. Obecnie minister skarbu zamierza wypuścić z pożyczki tej tylko część obligów w wysokości 50 do 60 miljonów zł. W konferencjach rozchodziło się przedewszystkiem o kurs, po jakim grupa Rothschildowska ma objąć tę emisję. Również rozchodziło się o ustanowienie warunków, pod jakiemi ma nastąpić wypłata pożyczki nie w pieniądzach, ale w metalu (w złocie). Rokowania obejmowały jednak nietylko tę część pożyczki, która już teraz ma być wypuszczoną. Ustawa o reformie monetarnej upoważniła rząd do konwersji pewnych długów państwa. Konferencje odnosiły się więc także do operacyj finansowych, odnoszących się do tej konwersji. Kwota, przeznaczona do konwersi wynosi 300·5 miljonów zł. Ministerstwo skarbu ułożyło projekty dwu kontraktów i oba te projekty były przedmiotem obrad konferencyj.

Ostatnie wiadomości.

Komisja finansowa duńskiego folketingu wykończyła już swe sprawozdanie. Większość komisji, należąca do lewicy izby oddaliła wszelkie przyznania kredytowe, pozostające w związku z tymczasowemi dekretami i wnioskami rządu. Poza tem w ogóle nie było poważniejszych rozterek w łonie komisji, krom tego chyba, iż dwóch jej radykalnych członków oświadczyło się przeciw przyznaniu jakiegobądź budżetu obecnemu ministerstwu.

Co do treści głównej sprawozdania komisji, to w dniu 30. grudnia 1892 r. miał fundusz rezerwowy państwowej kasy wynosić 18 miljonów koron, a remanent kasowy 6 1/2 miljona koron. W sprawie budżetu ministerstwa wojny większość komisji skreśliła ze sum, zażądanych przez rząd kwotę przeszło miljona koron. Do dalszego zbadania pozostawiono kwestję budowy nowych bateryj pancernych i łodzi kanonierskich. Komisja zatwierdziła ufundowanie dwóch nowych katedr przy uniwersytecie kopenhagskim, a na cele współudziału Danji w dziele międzynarodowej wystawy w Chicago, przeznaczyła sumę 25.000 koron.

Sprawa panamska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Paryż 15. stycznia. U średniej klasy coraz jaskrawiej widocznem jest rozgoryczenie na rząd i izbę, naturalne zresztą, ponieważ właśnie owa klasa największe poniosła straty skutkiem sprawy panamskiej. Do tego przyłączają się teraz jeszcze znaczniejsze straty skutkiem wojny cłowej ze Szwajcarją. Rozgoryczenie to gotowo przy najbliższych wyborach decydującą odegrać rolę.

Paryż 15. stycznia. Jeden z b. ministrów, a obecnie członek izby, zamierza rząd zainterpelować co do tego, jaką rolę odegrał przy rozdziale pieniędzy panamskich w r. 1888 Bourgeois, jako ówczesny podsekretarz państwowy Floqueta.

Paryż 15. stycznia. Dep. Letellier zamierza postawić wniosek, by prowizorycznie na czas pewien zniesiono co do wszystkich posłów nietykalność.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 15. stycznia. Trybunał administracyjny wydał dziś [illegible] godne administracyjne rozstrzygnięcie w spraw[illegible] podatkowych.

Powód Chaim Katz, zastąpiony przez adwokata St. Frenkla, był jako meblarz i tapicer w Tarnopolu, opadatkowany na 8 zł. 40 ct. Porzuciwszy swój zawód, prosił on o zniżenie podatku, w załatwieniu jednak prośby podwyższyła mu krajowa dyrekcja skarbu podatek na 31 zł. Skutkiem zażalenia uznał trybunał wymiar podatku, jako nieważny, gdyż w miastach, tej miary, co Tarnopol, stopa podatkowa w wysokości 21 zł, jest wprost niedopuszczalną.

Paryż 15. stycznia. Napaści na Carnota mnożą się z każdą niemal godziną; ustąpienie jego z prezydentury coraz więcej nabiera prawdopodobieństwa. Głoszą, że wszystkie większe pisma podkupione zostały przez monarchistów.

Paryż 15. stycznia. Niespodziane przybycie cesarza niemieckiego do Strassburgu dało powód do najdziwaczniejszych pogłosek.

Rzym 15. stycznia. Sfery arystokratyczne zajmują się żywo nowym skandalem. Pewien patrycjusz pożyczył sobie od znanej tu awanturnicy 6.000 lirów, w zamian dając jej listy, które mogły skompromitować reprezentantkę jednego z najstarszych rodów. Awanturnica ta z listami udała się do interesowanej damy i wymusiła od niej czek na 100.000 lirów. Uwiadomiona policja przychwyciła awanturnicę i wydobyła od niej zarówno czek, jak owe kompromitujące listy.

Londyn 15. stycznia. Do *Timesa* donoszą z Filadelfji, że projekt do ustawy, wzbraniającej immigracji na przeciąg jednego roku, został już wniesiony.

Kopenhaga 15 stycznia. Projekt do ustawy, przyznającej wdowie po poecie Hostrugu pensję dożywotnią w wysokości 2000 koron, został przez Landthing w trzeciem czytaniu przyjęty.

Amsterdam 15. stycznia. Pewne indywiduum, przybyłe z Utrechtu, zmarło tu na cholerę. Z Haagi również donoszą o jednym wypadku śmierci na cholerę azjatycką.

Antwerpja 15. stycznia. Rada miejska powzięła uchwałę, zobowiązującą wszystkich przedsiębiorców robót miejskich do płacenia ściśle wyznaczonego wynagrodzenia robotnikom. Ze strony rządu założono opozycję przeciw tej uchwale.

Kapitał na cele wystawy w Antwerpji w kwocie półtora miljona został już subskrybowany.

Trewir 15. stycznia. W procesie proboszcza Stöcka, oskarżonego o uprowadzenie dziewczynki luterańskiej, wydano wyrok najlepiej stwierdzający, jak tendencyjnym był ów proces. Ks. Stöck dostał na podstawie zeznań zarówno owej dziewczynki, jak jej matki, uwolniony od oskarżenia, a skarb państwa skazano na ponoszenie kosztów sądowych.

Nowy Jork 15. stycznia. Szalone śniegi panują w północnych Stanach. Przed zatoką nowojorską uformowała się olbrzymia góra lodowa i tamuje komunikację. Wiele okrętów nie mogło przewieść swych pasażerów na ląd; inne ugrzęzły w lodzie.

Wiedeń 14. stycznia. Wczoraj o godzinie 5-tej wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 319; laenderbanki 233; alpiny 53·50; sztacbany 294.

NEKROLOGJA.

†
Konstancja z Tyszkiewiczów
MARKL
wdowa po c. k. inżynierze,
dożywszy sędziwego wieku, opatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu w piątek dnia 13. stycznia b. r. o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 15. stycznia r. b o godzinie 3. popołudniu z domu pop l 15, ulica Ormiańska na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd znajomych i pobożnych chrześcian się zaprasza.

Lwów, 14. stycznia 1893 r
„Concordia“ F. Opuchlak i Syn.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:
Po raz pierwszy:
Zazdrość
komedja w 4. aktach A. Vacqueri'ego.
OSOBY:

Gerard Brehal	Woleński
Filip	Żelazowski
Celina	Pankiewicz
Jakób Jorgan	Szobert
Marcela Jorgan	Stachowicz
Prosper	Trapszo
Sergent	Hierowski
Jerome, gajowy	Dębicki
Jaś, syn tegoż	Rybicka
Bertrand, gajowy	Gamski

Rzecz dzieje się za naszych czasów w okolicy Paryża

Jutro: **„GIOCONDA“**, opera w 4. aktach Amilkara Ponchiellego.

Występ pani Marji Pawlików-Nowakowskiej, panny Sapho Bellincioni i pp.: Aleksandra Myszugi, Budolfa Bernhardta i Juljana Jeromina

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.